Rok II. Kalisz dnia 9 (21) Lutego 1871 r. № 15.

Wschód słońca o godz. 7 m. 6 r.
Zachód „ „ 5 „ 22 w.
Długość dnia „ 10 „ 16.
Przybyło „ „ 2 „ 38.
Wschód księżyca „ 0 „ 38 w.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś ŚS. Eleonory P.
D. 22 „ † *Popielec* Katedry ś. Piot.
„ 19 „ Romany i Damazego.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wtorek dnia 21 lutego 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— W dniu jutrzejszym przypada Popielec stanowiący rozpoczęcie wielkiego postu. W dniu tym kapłani w czarnych kapach z ludem klęczącym odmawiają siedm psalmów pokutnych. Jest to pokuta publiczna, obrzęd sięgający pierwszych wieków kościoła, zaprowadzony jako przypomnienie o śmierci i znikomości życia, jako pokora grzeszników, gdyż posypywanie głowy popiołem odnosi się do głębokiej starożytności. Dawid mówi: „że popiół jako chleb jadał" (Psalm 101), Jeremjasz radził mieszkańcom Jeruzalem posypywać głowy popiołem, aby ujść okrucieństw Nabuchodonozora (25 — 34); Niniwici dla przebłagania niebios to samo czynili (Jonasz 36). W pierwszych wiekach kościoła biskup sypał na głowę skazanych na pokutę publiczną popiół i wypędzał ich z kościoła na czas pewien. W XVII wieku niektóre zakony wprowadziły zwyczaj posypywania głów po domach przez kapłana, lecz zakazała tego św. kongregacja obrzędów. Słowa, jakie wymawia kapłan do posypywanego popiołem, t. j.: „Pamiętaj człowiecze, iż prochem jesteś i w proch się obrócisz," są te, które wyrzekł Bóg do pierwszych naszych rodziców (I. Mojżesz 3—19). Popiół do posypywania powinien być z gałęzi poświęconych w roku poprzednim w niedzielę palmową. Przy poświęcaniu popiołu kapłan prosi Boga o natchnienie grzeszników uczuciami pokuty. Kobiety przyjmować winny popiół na głowę lub czoło, nie zaś na woalkę. Mszę uroczystą popielcową odprawia ten kapłan, co posypywał popiołem; może on wziąść do pomocy jednego lub kilku księży przybranych w stuły i komże fjoletowe. Celebrującemu, najdostojniejszy z kapłańskiego chóru posypuje głowę popiołem w kształcie krzyża mówiąc: „Pamiętaj człowiecze etc.;" jeżeli niema innego kapłana, celebrujący posypuje głowę sam sobie, klęcząc i słów tych nie wymieniając. Inni kapłani nieodprawiający uroczystej mszy popielcowej tylko czytaną, mogą wiernym posypywać głowę, lecz sobie tego czynić mają wzbronionem.

Rozporządzenia rządowe.

Krótki wyciąg z ustawy o patentach handlowych z dnia 9 (21) lutego 1865 r. i dodatkowych do niej przepisów, ogłoszonych w dodatku do № 140 Dziennika Warszawskiego 9 (21) listopada 1870 r.

(*Ciąg drugi*).

Świadectwo na handel detaliczny za połowiczną opłatą.

Za świadectwem na handel detaliczny wykupionym na połowiczną opłatę, mogą być utrzymywane:

Zakłady rzemieślnicze, fabryczne i wynajęcia powozów bez sklepu, przy których znajduje się od 1 do 4 robotników (art. 41 ustawy).

Młyny wodne i wiatraki, a także poruszane czasowo parowemi motorami (lokomobilami) znajdujące się w obrębie miasta i mające jeden kamień (Najwyżej zatwierdzone 23 marca 1870 roku zdanie rady państwa).

Browary i fabryki miodu, w obrębie przez miejską ludność zamieszkałym, położone, przy liczbie robotników od 1 do 4-ch, (cyrkularz ministra finansów z dnia 10 grudnia 1869 r. № 978).

Świadectwo na handel detaliczny z pełną opłatą.

a) Zakłady rzemieślnicze i fabryczne i najmu powozów, w których pracuje od 5 do 9 robotników włącznie, jeżeli dla zbytu wyrobów nie znajdują się przy nich sklepy (art. 41 ustawy).

b) Znajdujące się w teritorjum przez ludność miejską zamieszkałym, młyny wodne i wiatraki, a także poruszane czasowo ruchomemi parowemi motorami, jeżeli mają nie więcej jak dwa kamienie, (Najwyżej zatwierdzone 23 marca 1870 roku zdanie rady państwa).

c) Zakłady w których odbywa się sprzedaż trunków (art. 9 i 40 ustawy).

Uwaga Zakłady w których odbywa się sprzedaż trunków dozwala się, oprócz sprzedaży trunków, jedynie sprzedaż zimnych zakąsek, sprzedaż zaś innych towarów wzbrania się i takowe podlegają konfiskacie. (Objaśnienie departamentu handlu i rękodzieł wyłuszczone w skorowidzu 1869 roku № 10).

d) Browary i fabryki miodu, w obrębie przez ludność miejską zamieszkałym, położone, bez maszyn i przyrządów, poruszane siłą pary lub wody, jeżeli mają od 5 do 10 robotników (cyrkularz ministra finansów z 10 grudnia 1869 roku № 978).

e) Propinatorzy, mający nie więcej jak cztery zakłady w powiecie.

f) Entrepryzy na summę nie wyższą jak 1200 rs. (art. 40 ustawy).

g) Sklepy, w których się odbywa sprzedaż wyrobów żelaznych.

Uwaga. W ogóle, za świadectwem na drobny handel, dozwala się utrzymywać nie więcej jak cztery zakłady w jednym powiecie (art. 40 ustawy).

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W miejscowym Trybunale w ciągu r. 1870 był następujący bieg czynności: A) spraw cywilnych; a) przybyło w 1870 r. 2838, b) spadło z wokand 338, c) osądzono spraw cywilnych 2193, d) osądzono spraw handlowych 307, e) załatwiono razem 2500. Z tych załatwiono: a) stanowczo 2076 b) przedstanowczo 242, c) przygotowawczo 153, d) z regestru szybkiego 29. Między temi z appelacji: a) zatwierdzonych 76, b) uchylonych 22, c) w części zmienionych 36. — B) Czynności hypotecznych: a) pozostało z 1869 r. 15, b) przybyło w 1870 roku 2768, było razem 2783, c) załatwiono 2773, pozostało na rok 1871 10. — C) Podania ekonomiczne: a) pozostało z 1869 r. 2, b) przybyło w 1870 r. 5096, było razem 5098, c) załatwiono 5098. Do mass upadłości: a) pozostało

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego
Jan Tański.

(*Ciąg piętnasty*).

Twarz generała stopniowo łagodniała, a nakoniec przerwał Ordenerowi.

— Dobrze, mój drogi Ordenerze. Ale mów jaśniej: jacy ludzie? co za spisek? Schumacker jest przecież pod moją opieką...

Trudno byłoby Ordenerowi odpowiedzieć jasno na to zapytanie. Miał on bardzo niedokładne i niepewne dane o położeniu człowieka, dla którego narażał swoje życie. Ludzie postępowanie jego nazwaliby szaleństwem; ale dusze młodością bogate chętnie czynią to, co uznają za dobre i sprawiedliwe, i czynią to z instynktu, a nie z wyrachowania. Na tym świecie zresztą, gdzie roztropność tak jest oschłą, a mądrość ironiczną, kto jest w stanie zaprzeczyć temu, że szlachetność jest szaleństwem? Na ziemi wszystko jest względnem bo wszystko ma swoje granice, a cnotę możnaby uważać za prawdziwe szaleństwo, gdyby po za ludźmi nie było Boga. Ordener był w wieku, kiedy się wierzy jeszcze i kiedy drudzy chętnie nam wierzą. Narażał dni swoje, ufając; generał poprzestał na tych samych przyczynach, które jednak nie zdołałyby wytrzymać zimnego roztrząśnięcia.

— Jakie spiski! jacy ludzie! pytasz mój dobry ojcze.—Za kilka dni zbadam to dokładnie; wówczas wszystkiego dowiesz się odemnie. Dziś wieczór muszę odjechać.

— Jak to! zawołał starzec, pozostaniesz ze mną tylko kilka godzin? Dokądże i po co chcesz jechać, mój drogi synu?

— Pozwoliłeś mi przecie szlachetny ojcze, dobre uczynki spełniać w tajemnicy.

— Tak, ale jedziesz, i w jakim celu, sam nawet nie wiesz dokładnie, tutaj zaś ważna sprawa wymaga twojej obecności.

— Ojciec dał mi miesiąc czasu do namysłu, chcę go poświęcić dla cudzego interesu. Dobry uczynek przyniesie mi dobrą radę; z resztą za powrotem zobaczymy.

— Jak to? rzekł generał nalegająco, małżeństwo to nie podoba ci się?: mówią, że Ulryka Ahlefeld jest tak piękną! Czy ją kiedy widziałeś?

— Sądzę, że tak, odparł Ordener; zdaje mi się, że jest piękną w istocie.

— A więc? spytał gubernator.

— A więc, rzekł Ordener, nie będzie moją żoną.

To słowo zimne i stanowcze, uderzyło generała jakby cios gwałtowny. Podejrzenia dumnej hrabiny stanęły mu na myśli.

— Ordenerze, powiedział kiwając głową, muszę się poprawić bo zawiniłem. — Jestem stary i niedoświadczony! Ordenerze! więzień ma córkę...

— Chciałem ci właśnie o niej mówić generale! zawołał młody człowiek. Błagam cię mój ojcze, o opiekę nad tą słabą i uciśnioną dziewicą.

— Jak widzę, to twoje błaganie trochę jest za żywe.

Ordener przyszedł nieco do siebie.

— A jakież mogłoby być, kiedy idzie o nieszczęśliwą uwięzioną, której chcą wydrzeć życie, więcej nawet, bo honor ?..

— Życie! honor! alež przecie ja tutaj rządzę i nic o tem nie wiem.

— Życiu bezbronnego więźnia i jego córki grozi piekielny spisek....

— To co mówisz jest bardzo ważnem, jakież masz na to dowody?

— Starszy syn możnej rodziny przebywa obecnie w Munckholm; przybył tam dla uwiedzenia hrabianki Etheli.... sam mi to powiedział.

Generał cofnął się na trzy kroki.

— Boże! mój Boże! biedna sierota! Oredenerze! Ethel i Schumacker są pod moją opieką. Powiedz, co to za nędznik?! Co to za rodzina?

Ordener zbliżył się do generała i uścisnął jego rękę.

— Rodzina Ahlefeld, rzekł.

— Ahlefeld! powtórzył stary gubernator; tak, to bardzo jasne, porucznik Fryderyk jest jeszcze w Munckholm. Chcą cię połączyć z tym rodem; pojmuję twój wstręt, Ordenerze!

Starzec, założywszy ręce, zamyślił się przez chwilę, później ujął Ordenera w swoje objęcia.

— Możesz jechać, młodzieńcze; podczas twej nieobecności protegowani twoi nie pozostaną bez opieki; ja w tem ciebie zastąpię. Jedź więc;

z 1869 r. 3, pozostało do załatwienia 3. Pomiędzy osądzonemi sprawami było: a) spraw dotyczących osobistych zobowiązań 1885, b) spraw dotyczących nieruchomości, to jest subhastacyjnych 35, w egzekucji 80.

— W liczbie czterech superintendentur wyznania ewangelicko-augsburgskiego w Królestwie Polskiem, jest superintendentura kaliska, urządzona w roku 1828. Do niej należą: gubernja Kaliska z wyjątkiem powiatu Łęczyckiego i Petrokowska z wyjątkiem powiatów Brezińskiego, Rawskiego, Łódzkiego i Bendzińskiego. Superintendentura ta składa się z 19 parafji, 13 filji, ma 18 pastorów, i 68,581 wyznawców płci obojga, w których jest 42,928 mężczyzn i 35,653 kobiet. W ciągu roku 1869 urodziło się w całej superintendenturze 5212 dzieci prawych, 110 nieprawych, umarło osób 3033, małżeństw było 1149; szkółek 198, nauczycieli 204, nauczycielek 1, uczniów razem 8802, z tych: 4753 chłopców a 4049 dziewcząt: mienie kościelne wynosiło rs. 15,403 k. 55. Najliczniejszą parafją jest Konstantynów 5866; najmniej liczną Sobieseki 1490; najliczniejszą szkółką Pabjanice, najmniej liczną Wieluń. (Rocznik Petr.)

— W dziesięciu Sądach Pokoju ulegających juryzdykcji tutejszego Trybunału, w ciągu r. 1870 sformowano nowe opieki nad nieletnimi, w liczbie: w Sądzie Pokoju w Kaliszu 18 (już podaliśmy), w Warcie 2, w Wieluniu 4, w Częstochowie 5, w Radomsku 2, w Petrokowie 29, w Szadku 3, w Sieradzu 2, w Koninie 5, w Pyzdrach 1; razem 71.

— Nagła, od dni kilku trwająca odwilż bez przymrozków nocnych, roztapia gwałtownie ogromne zaspy śnieżne nagromadzone w kotlinie Kalisza i grubą skorupę lodu. To też woda toczy się potokami ku rogatce Wrocławskiej z wzgórz szossy, Dóbrca, Ogrodów i t. d. Jeżeli nie zjawi się mróz, to za dni kilka może być powódź. Niech się więc mają na baczności mieszkańcy porzecza i nizin i niech lepiej w przewidywaniu klęski zajmą się środkami bądź odwrócenia, bądź zmniejszenia takowej, a w każdym razie nie zaniechają ostrożności. Co do nas, to kanał, pootwierane wcześnie upusty i wysokie wały, czynić nas mogą spokojnymi; przy czém wszakże nie życzymy sobie choćby w okolicy powodzi, która mogłaby być przyczyną zniszczeń, chorób i drożyzny.

— Urządzona w zeszły piątek w sali hotelu Polskiego zabawa maskowa z nadzwyczajnem odbyła się ożywieniem. Kostjumy dam odznaczały się gustem i elegancją, w liczbie zaś tych szczególną na siebie zwracały uwagę: wróżka, młynarka z wiatraczkiem na głowie, pasterka, wieśniaczka normandzka, szwajcarka i t. p. Dzięki uprzejmości i umiejętnym staraniom gospodarza, zabawa przeciągnęła się do białego dnia, zostawiając po sobie dla osób mających w niej udział miłe wspomnienie.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu styczniu r. b. wydała nowych książeczek 11, na które, tudzież na dawniejsze w 215 wnioskach złożono rs. 650 kop. 25. Na żądanie 18 uczestników wypłaciła kapitału rs. 628 k. $97\frac{1}{2}$ i procentu bieżącego kop. $12\frac{1}{2}$; umorzyła zaś książeczek 4, przeto uczestników 470 posiada kapitał rs. 8872 k. 33.

— W zeszłą niedzielę przy podniesieniu kortyny ostatniego aktu „Krakowiaków i Górali," ze zbyt pospiesznie spuszczonego żerandolu wypadło kilka lamp naftowych, które się rozbiły o ławki i wylały płyn na widzów. Szczęściem, że przytomny młody p. Wart... zagasił jednę i że inne nie rozlały płynu palącego, co mogło spowodować straszne nieszczęście, zwłaszcza przy tak pełnym jak w niedzielę teatrze. Nie z chęci wmawiania w publiczność naszej pewnej zasługi, lecz w dążności, iż nie zawsze głos nasz powinien być głosem wołającego na puszczy, przypominamy, żeśmy się kilka temu miesięcy domagali grubszych sznurków do żerandoli, bo te wisząc na szpagacie, miały minę zdradziecką. Gdyby ten szpagat był pozostał, nagle spuszczony żerandol mógł się zerwać i zalać potokiem ognia cały teatr. Powtarzamy więc, iż szczęście, że wypadek ten, nie wywołał jakich smutnych następstw, choćby tylko popłochu.

Taki improwizowany z ujeżdżalni teatr, jak nasz, będący właściwie budą, mogącą w razie wypadku spłonąć w oka mgnieniu, wymaga zachowania pewnych ostrożności. W imieniu zatem tej ostrożności, mającej na względzie bezpieczeństwo publiczne proponujemy:

1) aby było zawsze w zapasie kilka fur piasku do gaszenia nafty,

2) aby na każdém przedstawieniu znajdowało się kilku członków straży ogniowej;

3) aby, co najważniejsza, na każdą reprezentacją wszystkie drzwi tak za sceną jak i w teatrze z zamków były pootwierane, z urządzeniem przy nich nadzoru, iżby się nikt takowych nie ważył otwierać, co nieporządek i przeciąg powietrza powodować by mogło.

Szukanie kluczy i otwieranie drzwi w czasie wypadku, byłoby musztardą po niewesołym obiedzie; niech więc drzwi będą gotowe do rozwarcia, aby w razie grożącego niebezpieczeństwa, nagromadzona publiczność niepotrzebowała szukać ratunku w jedynem, a nadzwyczaj ciasném wyjściu, właściwém dla pokoju, ale nie dla teatru.

— W dniu onegdajszym dane było przedstawienie na benefis dyrektora p. Trapszo. Słyszeliśmy z różnych stron zapytania co może znaczyć benefis dyrektora, na którego dochód odbywają się wszystkie przedstawienia. Otóż według nas przedstawienie takie jest to przypomnienie się względom publiczności, na które dyrektor zasługuje podwójnie bo jako artysta i kierujący trupą zarazem. Publiczność widocznie tak samo to pojęła, okazując licznem zebraniem swe sympatje i względy dla p. Trapszy, w uznaniu kilkoletnich jego zasług na tutejszej scenie.

— W sobotę, w sali teatru odbyła się piąta maskarada, dziś zaś daną będzie szósta i zarazem ostatnia.

— Dziś rano ciepła stopni 1.

— Dyrekcja teatru zawiadamia Szanowną Publiczność, iż żerandol w dniu wczorajszym zupełnie usuniętym został, a w czasie przedstawień sala teatralna tylko bocznemi lampami rzęsisto oświetloną będzie.

— W następstwie złożono marek dla angielki od WW.: F. K. sztuk 642, od O. K. 340, od Flor. 27, od E. P. 4888, od Szr. 270, od I. N. 162, od J. Z. 57, od E. G. i C. H. 1300, i od p. E. S...... sztuk 2460; a zatem złożono w redakcji „Kaliszanina" ogółem sztuk 12,799.

— Dla ubogich małżonków Chacińskich p. Ryb. złożył rs. 1, i bezimiennie złożono dla sparaliżowanego Witkowskiego rs. 1.

— (*Art. nad.*) — Wiedząc, iż każda myśl uczciwa znajdzie miejsce i poparcie w szpaltach „Kaliszanina," nie zaniedbuję rzucić pod rozwagę projektu, z którym się oddawna noszę; będzie on może dla nas rzeczą nową, ale u obcych zdawna jest praktykowany.

Jako rękodzielnik mam na uwadze klassę do której się sam liczę, w tym celu rzucam myśl: Czyby u nas nie można także było urządzić popisu terminatorów w ten sposób, iżby corocznie w oznaczonym czasie urządzono wystawę prac, a szczególniej takich professjonistów, którzy już kończą praktykę, albowiem sam doświadczyłem, że chłopcy tacy bardzo często są już zdolnymi rzemieślnikami.

Za granicą, gdzie przemysł daleko wyżej jak u nas stoi, nie zaniedbują niczego, co tylko jako bodziec dla młodzi rzemieślniczej posłużyć może, dla czegoż tego przyswoić byśmy sobie nie mieli? zdaje mi się, że to nawet z łatwością dałoby się uskutecznić, gdyż nie wątpię, iż znajdzie się który z pp. obywateli, co na dni kilka ustąpi lokalu w celu tak szlachetnym. Za wejście oznaczone na kilka kopiejek dla czeladzi i chłopców, a kilkanaście dla majstrów lub chcących zwiedzić wystawę, możnaby utworzyć wsparcia (stypendia) dla tych, którzy przez komitet do tego wybrany uznani będą jako zasługujący. Byłoby to pożytecznem i dobroczynném, zwłaszcza że u nas najczęściej sieroty lub chłopcy bardzo biednych rodziców uczą się rzemiosł, a dla tych, kilka rubli stanowi wielki kapitał, mianowicie, jeśli kończąc swą praktykę nie wiedzą często zkąd wziąść fundusz konieczny na oporządzenie siebie. Byłby to zarazem zbawienny przykład dla wielu, którzy zachęceni, dokładaliby starań, aby pójść śladem wzorowych terminatorów. Obowiązkiem zresztą jest naszym wspierać o ile możności przemysł krajowy, będący podstawą dobrobytu, bogactwa i oświaty. Mieć sobie będę za szczęście, jeżeli głos mój nie zostanie głosem wołającego na puszczy.

Stefański.

Przyp. Red. Zgadzając się najzupełniej z rozumnym i zacnym projektem p. S. niemniej pragnęlibyśmy wprowadzenia go w wykonanie, a tém samém otworzenia pola zachęty dla klassy tak pożytecznej w społeczeństwie, jak professjoniści.

Różne wiadomości.

— Z czterech superintendentur wyznania ewangelicko-augsburgskiego w Królestwie, Warszawska, Kaliska i Płocka urządzone były w roku 1828, Augustowska w r. 1849. We wszystkich tych superintendenturach w r. 1869 było parafij 62, filij 36, pastorów 56, wyznawców płci obojga 236,680, szkółek 644, uczniów płci obojga 25,266; mienie kościelne wynosiło razem rs. 44,032 kop. 43. (Rocz. Petr.)

— W Rouen, Dieppe i Fecamps, nędza doszła do ostatnich granic, mianowicie między ludnością roboczą. Tłumy kobiet włóczą się po ulicach błagając o jałmużnę.

Do Fecamps rząd tymczasowy przesłał 10,000 franków na pierwsze zaspokojenie głodu. W innych okolicach Francyi położenie nie lepsze. Niestety, przyszłość okazuje się w świetle jeszcze straszniejszem.

Tysiące mężczyzn utrzymywanych dziś jako gwardziści na rachunek ogółu, tysiące kobiet za-

---

zresztą dobrze robisz pod każdym względem. Ta piekielna hrabina Ahlefeld jest tutaj, wiesz może o tem....

— Szlachetna hrabina Ahlefeld, zameldował służący drzwi otwierając.

Na to imię Ordener cofnął się machinalnie w głąb' komnaty, hrabina zaś wchodząc i nie zobaczywszy go, zawołała:

— Wychowaniec pański żartuje sobie z was generale; wcale nie był w Monckholmie.

— Doprawdy? rzekł generał.

— Syn mój Fryderyk, który dopiero co wyszedł z pałacu, był wczoraj w zamku na służbie i nie widział nikogo.

— Tak więc, mówiła dalej hrabina z tryumfem, nie spodziewaj się już generale twojego barona.

Generał ciągle był poważny i zimny.

— Sądziłam, generale, rzekła hrabina odwracając się, że jesteśmy sami... Kto to..?

Hrabina skierowała na Ordenera badawcze spojrzenie, on zaś skłonił się głęboko.

— Wprawdzie, mówiła dalej, widziałam go raz tylko... ale ten ubiór, miałżeby to być.... Panie generale, czy to syn vice-króla?

— On sam, szlachetna pani, rzekł Ordener kłaniając się powtórnie.

Hrabina uśmiechnęła się.

— W takim razie, pozwól pan, aby kobieta, która wkrótce ma być czemś więcej dla niego, spytała, gdzie byliście wczoraj, panie hrabio?

— Hrabio? Nie mam prawa do tego tytułu, sądzę bowiem, że nie spotkało mnie jeszcze to nieszczęście, abym miał utracić mego szlachetnego ojca, pani hrabino.

— Nie taką też jest myśl moja. Lepiej przecież zostać hrabią biorąc sobie małżonkę, aniżeli tracąc ojca.

— Jedno nie wiele więcej warto jak drugie, szlachetna pani.

Hrabina zmięszana nieco, uważała za właściwe wybuchnąć śmiechem.

— Jak widzę, prawdę mi mówiono, że Jego Cześć jest trochę dziki. Oswoi się jednak z obecnością dam, kiedy Ulryka Ahlefeld włoży na jego szyję łańcuch orderu Słonia.

— Prawdziwy łańcuch! rzekł Ordener.

— Zobaczysz, generale Lewin, mówiła dalej hrabina, której śmiech stawał się nieco przymuszonym, że pański niedostępny wychowaniec nie zechce także przyjąć z rąk kobiety stopnia pułkownika.

— Masz pani słuszność, hrabino, odparł Ordener; człowiek który miecz nosi, nie powinien swoich szlif zawdzięczać spódnicy.

Twarz wielkiej damy zachmurzyła się zupełnie.

— Ho! ho! zkądże to pan baron przybywa? Czy w istocie Jego Cześć nie była wczoraj w Munckholmskim zamku?

— Nie zawsze odpowiadam na czynione mi zapytania, szlachetna pani.— Generale, wkrótce się zobaczemy.

Poczem uścisnąwszy rękę starca i skłoniwszy się hrabinie, wyszedł pozostawiając ją zdumioną wszystkiem co jej dotąd było obcem, oraz gubernatora zgorszonego tem, o czem już wiedział dokładnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jętych szyciem mundurów i zarabiających dalekc więcej niż w czasach pokoju, pozostaną wkrótce bez chleba. (P. Tyg.)

— W teatrze Lubelskim w roli Franciszka Moora występuje obecnie p. Wardzyński. (K. L.)

— „Birż. Wied." donoszą z Ekaterynburga, że w tamecznych przemywalniach złota, złapano psa wyuczonego kradzieży złota. Węzełek który unosił w pysku, obejmował 2 funty złota. Odebraną kradzież przedstawiono do miejscowego kantoru.

— W nocy z dnia 12-go na 13-ty b. m. mrozy w Czechach doszły do niesłychanej siły,—w Pradze było 24 stopnie zimna — w Zwickau 29 stopni. (K. W.)

— Rząd francuzki podaje na 11,000 ogólną cyfrę żołnierzy i oficerów pruskich wziętych w ciągu obecnej wojny do niewoli.

— Z powodu żądanej przez Prusy kontrybucji wojennej dziesięciu miljardów franków, jedno z pism belgickich pisze: 10 miljardów w monecie 5-cio frankowej, waży 50 miljonów kilogramów. Dla przewiezienia odrazu koleją tej summy, i ładując na każdy wagon po 5000 kilogramów, potrzeba byłoby pociągu złożonego z 10,000 wagonów. Układając pięciofrankówki jedna obok drugiej, utworzyłyby się pas otaczający kulę ziemską 1¾ razy; poukładane jedna na drugiej na płask, sięgałyby na wysokość 5400 kilometrów. (G. P.)

— „Milit. Ztg." donosi, że w artylerji austrjackiej ma nastąpić wielka reorganizacja. Broń jej ma być postawiona na tak wysokim stopniu, jak tego wymagają stosunki w obec różnych gatunków broni u innych wielkich mocarstw; oficerowie artylerji w obec zwiększonej służby i wyższych od nich wymagań, będą mieć powiększoną płacę (K. W.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— W r. z. wyszedł w Paryżu tomik poezji p. Liégeard lotaryńczyka z nad Mozelli, p. t. „Ogród Izaury." Pisma i krytycy paryzcy szyderstwem i ironją przyjęły to dziełko prowincjonalisty, którego utwory poetyczne pomimo paryzkich recenzji noszą charakter wyższego talentu. Nie zawadzi powtórzyć tu słów sprawozdawcy z „Kroniki Zagranicznej" Bibljoteki Warszawskiej: „Paryżanie przywykli w każdym *prowincjonaliście*, widzieć zuchwałego intruza, i obchodzą się z nim jak z nieproszonym gościem, co się wdziera na przebój do biesiady, zastawionej tylko dla wybranych. Ta samolubna pycha metropolji względem innych miast, należy do tych grzechów, za które Paryż ciężko dziś pokutuje, a z których poprawi się bez wątpienia. Owe to śpilkowe pociski, powtarzające się z dnia na dzień, rozprzęgły tę jedność stanowiącą prawdziwą siłę etc." Podobnie grzeszną zarozumiałość nie tylko w Paryżu, lecz nawet w dziennikarstwie niemogącej się z pierwszym mierzyć pod żadnym względem, Warszawy, upatrzyć nierzadko można. Śmieszni są niektórzy jej chudzi rozumem i kieszenią literaci i niektóre jej pisma z tą butą, co nam jakby grzech jaki na każdym kroku wyrzuca: „prowincja, prowincjonalista, rozumy, twory domorosłe i t. p." Według nich tylko w Warszawie jest rozum, tam tylko są talenta, wiedza, tam tylko umieją po ludzku pisać, mówić, chodzić, żyć i działać. My z prowincji jesteśmy niczem. Lada piśmidełko, lada rzemieślnik literacki polujący na prenumeratorów jak na zbawienie duszy, traktuje nas z góry, poniewiera naszemi dobremi chęciami, wyśmiewa nasze prace, gorzką ironją, płytką, rubaszną, a często brutalską krytyką, obrzuca nas nieboraków z prowincji, nas, co to nic nie umiemy i nic nie wiemy. Jest to często śmieszne, częściej smutne, a w każdym razie nie mało bolesne, jak każda niesprawiedliwość wyrządzana z pretensjonalną arogancją. Przebacz im to Panie!, bo nie wiedzą co czynią.

— P. Puffke wydaje w języku niemieckim „Geschichte der Polnischen national Literatur" (Historję narodowej literatury polskiej). (Bibl. War.)

Przegląd polityczny.

Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Bordeaux d. 16 lutego, zawiadomił prezes, że Izba przystąpi do wyboru rządu, który rozstrzygnie kwestję pokoju lub wojny. Wszystko zapowiadać się zdaje, że przyszłym naczelnikiem rządu będzie p. Thiers, który znając dokładnie usposobienie mocarstw neutralnych, będzie najwłaściwszym mężem stanu do prowadzenia negocjacji o zawarcie pokoju.

Nie można dziś przewidzieć jaką formę rządu otrzyma Francja, wszelako dzienniki belgickie i pruskie wnoszą, iż forma republikańska się nie utrzyma i, że najprawdopodobniej dom orleański powróci na tron francuzki. P. Thiers uchodzi za orędownika tego domu i dość ogólne jest przekonanie, iż jak w r. 1848, on głównie przyczynił się do upadku dynastji orleańskiej, tak dzisiaj on także osadzi hrabiego Paryża na tronie francuzkim.

Depesze z Berlina i Londynu współcześnie zawiadamiają, że na żądanie gabinetu angielskiego o przedstawienie warunków pokoju jakie Prusy na Francję nałożyć mają, hr. Bismarck dał wręcz odmowną odpowiedź. Nie zdaje się, żeby po takiej odpowiedzi, Anglja zdobyła się na wysłanie ultimatum, jakkolwiek w ciągu obecnej wojny stało się wiele rzeczy nieprawdopodobnych.

Mimo wszelkie widoki pokoju, zarówno Prusy jak Francja czynią jeszcze przygotowania do dalszej wojny.

Według Gazety Augsburskiej, gabinet londyński wezwał rząd austrjacko-węgierski, żeby wspólnie zbadały warunki pokoju między Prusami i Francją i aby stósownie do interessów Anglji i Austrji, i w ogóle interessów europejskich, stanowczą względem tychże warunków postawę przybrały. „Indép. Belge" potwierdza wiadomość o tych negocjacjach między mocarstwami neutralnemi, dodaje ważny szczegół, że na przedstawienia Francji, mocarstwa te przyjęły praktykowaną dotychczas przy zawarciu pokoju zasadę: że zwycięzca poprzestać winien albo na wynagrodzeniu pieniężnem, lub też na ustępstwach terrytorjalnych, i, że Prusy stawiając dziś warunki pokoju, mogą żądać tylko: albo miljardów, lub też ustąpienia Alzacji. Dopóki p. Beust, polityka którego dąży w kierunku przymierza z Prusami, stać u steru spraw zagranicznych Austrji, na interwencję tego mocarstwa w kwestji pokoju i wojny liczyć z pewnością nie można. Dzienniki jednak węgierskie nie przestają utrzymywać, że upadek p. Beusta jest niewątpliwy i, że na jego miejsce hr. Andrassy zostanie ministrem spraw zagranicznych.

Garibaldi odjechał do Marsylji, zkąd popłynie na Kaprerę.

Słychać, że nastało ważne zbliżenie między Austrją i Rossją, i że w Wiedniu oczekują jednego z członków rodziny cesarsko-rossyjskiej, oraz ambasadora austrjackiego hr. Chotek. (G. P.)

Telegramy.

Wersal, 16 lutego. — Zawieszenie broni zostało przedłużone do dnia 24 lutego do godziny 12-ej w południe i zastosowane również do południowo-zachodniego teatru wojny.

Bordeaux, 16 lutego. — Na Zgromadzeniu narodowem Thiers został mianowany naczelnikiem władzy wykonawczej rzeczpospolitej francuzkiej.

PRACA I ZDROWIE,

przełożył z francuzkiego
Edmund Idzikowski,
Stud. uniwer.

(*Ciąg ósmy*).

Jeszcze jednym waszym złym poglądem na rzeczy, jest, *że trzeba być bogatym, aby żyć hygienicznie i zdrowo*. Wymaźcie to z pomiędzy waszych zasad; hygiena łatwiejszą jest do zaprowadzenia w ubogiej izdebce rzemieślnika, jak w pałacu bogacza. Miękkie, rozkoszne łoże i stół obfity, uczty wspaniałe i niewywczasy wywołujące podagrę, choroby i przedwczesną starość—to życie bogacza. Wy zaś co macie proste mieszkanie, pożywienie skromne, ale zdrowe, małą płacę dzienną, ale wewnętrzne zadowolenie, nie pragnijcie bogactw, nie znacie może odwrotnej strony tego medalu.

Czy wiecie co mówi doktór, gdy przyjdzie mu leczyć bogacza? Oto, każe mu żyć prostemi, wasszemi potrawami, i jak wy, pracować. Człowiek bogaty, który chce żyć zdrowo musi naśladować wasze skromne życie.

Pewien minister angielski musiał każdego roku mieszkać w Londynie, podczas posiedzeń parlamentu. A Londyn jest po większej części miastem dobrze jedzących i podagrzystów. Nasz minister wolał uniknąć podagry. Jadł co dzień wołowe mięso i nic jak tylko wołową pieczeń pierwszego dnia, na zimno drugiego a w siekankę trzeciego. I takim sposobem życia mówił on nie można się stać, ani lubiącym dużo jeść, ani podagrzystą.

Nie pragnijcie więc potraw, z których więcej chorób, jak przyjemności, bo pewien dobrze lubiący jeść powiedział: żołądek przyjmuje trufle (rodzaj pieczarek) ale, chyba sumienie je strawi.

Pewien wielki medyk znów mówi: prawdziwa przyjemność nie istnieje, jeśli nie jest pochwalaną przez rozum i że trzeba zawsze poświęcać przyjemność niespokojności, która ją poprzedza i chorobie, która po niej następuje.

Wiecie pewnie dobrze, co to jest apetyt sprawiany tylko zdrowym napojem i skromnym pokarmem?

Apetyt!—to przywilej i przyjemność człowieka pracującego; próżniacy zazdroszczą mu go zawsze wśród obfitości i zbytku swoich uczt.

V.

Praca cielesna potrzebuje jeszcze innego sposobu wzmocnienia oprócz pożywnego pokarmu—to jest spoczynku. Praca nie będzie zbawienną dla rzemieślnika, nie będzie użyteczną nawet, jeśli jest długą i ciężką. Pracownik choć silny, bez wytchnienia i spoczynku, dostarczy roboty złej i słabej. Rozum najwięcej czynny i najsilniejsze ciało nie pozostaną długo, pod zgubnym wpływem niewywczasu i wysileń pracy przedłużonej do jej ostatnich granic. Siły muszą się wyczerpać a wszelkie takie natężenia mogą narazić na zupełną ich utratę bez powrotu. A wiemy dobrze, że człowiek w niczem nie umie zachować miary, dziś próżnuje, jutro pracuje nad swe siły. Nie dowierzajcie tym nadludzkim wysiłkom, nie wierzcie wykonaniu w jednym dniu pracy całego tygodnia, w nocach bez snu, przepędzonych w warsztacie, aby nagrodzić czas stracony na szaleństwach i nocnych włóczęgach. Praca taka jest zła i jest zniszczeniem zdrowia. Nie dziwcie się, jeżeli podobny sposób życia sprowadza nędzę i choroby!

Ale, jeżeli niebezpiecznie jest dla rzemieślnika w całej pełni zdrowia nadużywać swych sił, jest chwila, gdzie to nadużycie jest niebezpieczniejsze jeszcze, chcę tu mówić o chwili przychodzenia do zdrowia, po przebyciu ciężkiej choroby. Jest to stan, gdzie życie raz zagrożone zdaje się odradzać. Któż tego nie przechodził? kiedy siły wzrastają prędko a czucia ożywiają się? kiedy zbudzenie się organizmu jest tak drogie i uroczyste! Zdaje się, że nic jeszcze nie widzieliśmy, niczego nie kosztowali, kiedy po tym powrocie do życia znajdujemy przyjemność w rzeczach jak najprostszych, w drobnostkach nic nie znaczących i pospolitych; kiedy czujemy się szczęśliwemi, że żyjemy, że nie straciliśmy ani jednego z tych zmysłów, z tych wzruszeń! Przejście ciężkiej choroby, to nowe narodziny, z kilkonastoma latami życia mniej, ale ze zdolnością lepiej czuć wartość tych, które się zostały, ze znajomością całej siły, całej wartości odzyskanego życia, życia zdobytego doświadczeniem, które podwaja odtąd cenę, wartość skarbu, ledwie przez nas nieutraconego.

Sama gwałtowność tych uczuć jest niebezpieczną; my nie znamy granic naszych sił wtedy i podobniśmy do dziecięcia, które nie rozbiera i nie mierzy. Podczas przychodzenia do zdrowia, rzemieślnik winien więcej niż kiedykolwiek liczyć się sam z sobą, aby nie wpaść w recytywę i w kilka dni nie rozproszyć sił, których już nie odnajdzie.

VI.

Większa część chorób które nas trapią, ma źródło, w tém, że nie umiemy ochraniać zdrowia. Nasza nieznajomość hygieny wprowadza nas w ciągłe błędy i niebezpieczeństwa.

Nieoświecenie jest naszym największym nieprzyjacielem, i jeśli praca jest nam niemiłą, jeśli się nią brzydzimy, to winno temu tylko nieoświecenie.

— Ale powiecie mi, kiedyż znajdziemy czas do uczenia się, pracując dzień cały? czyż zabronisz nam spoczynku, aby pokrzepić siły i przygotować się znów do pracy?

A ja wam na to odpowiadam, że ciało doskonale może odpoczywać, kiedy rozum pracuje. Nie zapominajcie o tej dwoistości waszej istoty, o rozumie, który włada naszym ustrojem. Rozum potrzebuje pracy, ponieważ on także psuje się lub

zasypia, jeśli pozostawia się w bezczynności najlepsze siły któremi rozporządza.

Wierzcie mi, po dniu pracy, rzemieślnik niema nic lepszego do roboty jak wydoskonalać swoje zdolności, rozum i intelligencją. Praca rozumu jest najlepszym i najzbawienniejszym spoczynkiem ciała.

Nieświadomość oprócz chorób w które wciąga, oddaje nas także na łup szarlataznimowi, leczącym owczarzom i t. p. Wyznajcie sami, że czy lekarstwo u nich śmieszne, czy drogie, czy ma, czy nie ma za sobą podobieństwa pomocy, wy je zawsze kupujecie ufając w jego najlepsze skutki, choć wiém, że nie wierzycie dziś już w skuteczność krokodylowego serca, proszku z ropuchy, krwi upuszczonej z pod skrzydła białego gołębia, sadła z wisielca i innych podobnych środków.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Ogłoszenia.

Teatr pod dyrekcją p. Trapszo.

Dziś jako w ostatni Wtorek: — **ostatnia wielka maskarada;**—o północy przedstawioną będzie komedja w 2-ch odsłonach, Józefa Korzeniowskiego p. t.: **„Majster i Czeladnik."**

We czwartek dane będą: **„Gaduły"** operetka Offenbacha, i **„Szpital Warjatów"** operetka Listowskiego.

Ceny produktów

na targu wrocławskim
nadsyłane przez dom pośrednictwa rolniczo-przemysłowo-handlowego
pod firma
Sadowski i Sokolnicki,
w Wrocławiu, Bischofstrasse № 10.
Dnia 18 lutego 1871 r.
Z rana ciepła stopni 1.

Pszenica biała	za 85 funt. net	79— 87— 92	sgr
„ żółta		77— 86— 90	„
Żyto szlązkie	„ 84 „	56— 60— 64	„
Jęczmień	„ 74 „	47— 52— 54	„
Owies	„ 50 „	30— 32— 34	„
Groch do gotowania	„ 90 „	70— 74— —	„
„ paszy		60— 65— —	„
Wika	„ 90 „	61— 63— —	„
Bób	„ 90 „	72— 84— —	„
Łubin	„ 90 „	46— 50— —	„
Kukurydza	„ 100 „	67— 68— —	„
Koniczyna biała	„ 100 „	16— 20— 21	tal.
„ czerwona		15— 16— 18	„
Len	„ 150 „	5— 6— 6 5/12	„
Tymotejka	„ 100 „	8— 11— —	„
Siemię konopne	„ 60 „	52— 55— —	sgr.
Rzepak zimowy	„ 150 „	257—270—272	„
„ latowy		200—219—230	„
Kuchy rzepakowe	„ 100 „	65— 67— —	„

Kurs: rusko-polski 79½—79½; austrjacki 82⅝.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 17 Lutego 1870 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	91	23	90	73
„ „ „ serji II. „ 100	89	7	88	73
„ „ nowe 5% z r. 1869	88	38	88	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	100	25	99	83
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	74	—	73	66
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	—	—	
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	144	50	—	—
„ „ „ „ 1866	147	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	71	—	70	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	69	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	--	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	103	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	104	50	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 60
„ „ „ nowych „ 75
„ „ „ Likwidac. „ 84 4/9

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.	113	70	113	40
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	69	7	67
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	92	55	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m.	—	—	—	—

W drukarni W. Hindemith.

Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej